



KS. ANDRZEJ TUREK

redaktor wydania

**K**rzyż był znakiem hańby. Chrystus uczynił zeń narzędzie zbawienia, godności i chwały. Wielu za ten najświętszy symbol chrześcijaństwa oddawało życie. Dziś nierzadko krzyż staje się gadżetem, na którym różne gwiazdki próbują budować swoją pięciominutową sławę. Jeśli nie obronimy krzyża, stanie się znów znakiem hańby – naszej hańby, ludzi wierzących w Ukrzyżowanego. O obrońcach krzyża – na stronach IV i V. ■

## ZA TYDZIEŃ

- WŚCZĘŚWIAT PRYZYSTAŃ w TARNOWIE – urodziny ks. prof. Michała Hellera
- ZAKAZANA WYSTAWA – brzeski przystanek oprotestowanej w Brukseli ekspozycji
- ORZEŁ I PIÓRO – forum mediów polonijnych
- PANORAMA PARAFII: centrum cywilizacji w Janowcu

„Nasze wiano dla Europy”

## Karpackie bratanki

Możemy być dumni ze swej historii oraz kultury – przekonuje sędzeci Instytut „Europa Karpat”.

Na dwa etapy podzielono zorganizowaną przez Instytut tegoroczną edycję programu „Nasze wiano dla Europy”. Najpierw 7 września odbyła się konferencja poświęcona 50. rocznicy powstania węgierskiego i pomocy, jakiej Węgom udzieliłi Polacy, a dwa dni później, 9 września, na sądeckim rynku zorganizowano tradycyjną Biesiadę Karpacką, w czasie której widzowie mogli oglądać folklor państw karpackich, a także posmakować regionalnych i narodowych potraw. – Projekt „Nasze wiano dla Europy” realizujemy od czterech lat, chcąc pokazać atuty, ale i problemy państw karpackich. Jesteśmy przekonani, że kiedy będziemy razem, jako „wspólnota karpacka” występować na różnych forach, to będzie łatwiej tę piękną część Europy wypromować – uważa Małgorzata Broda z Instytutu „Euro-



GRZEGORZ BROŻEK

pa Karpat”. Sąsiedztwo oraz wzajemne związki historyczne państw karpackich skłaniają do wspólnego myślenia o przyszłości. Trzeba o tym mówić nie tylko w konferencyjnych salach, ale także na ulicy. – Warto podkreślać wspólną historię, aby uświadamiać sobie, że mamy być z czego dumni, i że nie musimy się wobec innych wstydzić naszego polskiego dziedzictwa. Kiedy zaś jesteśmy świa-

**Cytrzyści z węgierskiego Kiskunhalas zrobili prawdziwą furorę**

domi własnej wartości, nie zamykamy się, jesteśmy otwarci na innych – dodaje M. Broda. Znając smak tego, co swojskie, jesteśmy w stanie docenić inne elementy historii i kultury. Stąd z ciepłym przyjęciem sądeczan spotkały się zarówno wspomnienia z węgiersko-polskiego roku 1956, jak i muzyka cytrzystów z węgierskiego Kiskunhalas czy madziarski gulasz. ■

GB

## ŻEBY CHCIAŁO SIĘ CHCIEĆ



GRZEGORZ BROŻEK

**K**ilkaset osób wzięło udział w XI Forum Niepełnosprawnych Ruchowo Diecezji Tarnowskiej, które odbyło się 9 września w Limanowej. Niepełnosprawna Monika Gliniany przyjechała wraz z kilkudziesięcioosobową grupą aż z Jarosławia. – Jesteśmy tutaj, bo my, niepełnosprawni, mamy potrzebę wychodzenia na zewnątrz, spotykania się ze sobą, nawiązywania nowych znajomości – mówi. – Spotkania z innymi niepełnosprawnymi mobilizują do tego, żeby się „chciało chcieć”, żyć, pracować nad sobą. Są przecież chwile, kiedy brakuje sił – zauważa siedząca na wózku Elżbieta Nalepka ze Starego Wiśnicza. Dlatego dla wielu sprawnych inaczej forum to najważniejsze wydarzenie w roku. ■

**Dla wielu niepełnosprawnych, m.in. dla Bronisława Piaskowego (z lewej) i Elżbiety Nalepki (w środku) forum to jedno z ważniejszych wydarzeń w roku**

## Od radości do boleści



KS. ANDRZEJ TUREK

**KATEDRA.** Od 8 do 15 września trwał Tydzień Maryjny, którego centralnym punktem była uroczystość odpustowa ku

czci narodzenia NMP, głównej Patronki diecezji. Z Tarnowa i okolic przed łaskami słynącą Pietę (na zdjęciu) licznie przychodzili wierni. Czas od radości narodzin Maryi do Jej boleści – bycia z Synem na Golgocie – ukazuje, że Matka Boża chce towarzyszyć człowiekowi zawsze. – Do naszego sanktuarium zapraszamy zwłaszcza dotkniętych jakąś życiową bolączką: chorych, starszych, strapiionych, bezrobotnych – mówi ks. prał. Stanisław Salaterski, proboszcz katedry. Matka Bolesna zna ludzką kondycję, ofiaruje każdemu pomoc i pociechę.

## Szata dla Matki



ARCHIWUM JGN

**PILZNO.** Z udziałem bp. Wiktora Skworca odbyły się w Pilźnie uroczystości 100. rocznicy ufundowania sukni wotywnych dla łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Pocieszenia, znajdującego się w kościele ojców karmelitów. Złotą suknię wotywną ufundowa-

li mieszkańcy miasta. W tym roku suknię udało się odnowić z ofiar wiernych. Szata po poświęceniu została nałożona na obraz Matki Bożej. Uroczystości zakończyła procesja (na zdjęciu) z obrazem Matki Bożej Pocieszenia wokół rynku w Pilźnie.

## Modlitwa i pamięć

**BRZEŹNICA K. DĘBICY.** Piątą rocznicę ataku terrorystycznego na World Trade Center w Nowym Jorku uczcili miejscowi parafianie. 11 września wzięli udział w specjalnym nabożeństwie. – Nie możemy i nie chcemy obok tych ludzkich tragedii przejść obojętnie, dlatego modlimy się za ofiary ter-

roryzmu i czcimy je. Tym samym wyrażamy swój sprzeciw wobec wszelkich aktów przemocy, zamachów i wojen – wyjaśnia ks. Piotr Karwat, proboszcz z Brzeźnicy. Samo spotkanie, zgodnie z intencjami organizatorów, było głoszeniem idei pokoju, sprawiedliwości i wolności.

## Davos Zdrój



JERZY KOWALSKI

**KRYNICA.** Od 6 do 9 września trwało w Krynicy Zdroju XVI Forum Ekonomiczne. Jego organizatorem jest Instytut Studiów Wschodnich. W Forum wzięło udział około 1500 polityków, ludzi biznesu, dziennikarzy. Uczestniczyli oni w 100 debatach podzielonych na bloki tematyczne. Kiedyś Forum było okazją spotkania Polski ze Wschodem,

dziś – przy rosnącej randze wydarzenia – w Krynicy spotyka się Zachód ze Wschodem, dyskutując głównie na tematy gospodarcze. W tym roku spotkali się tu m.in. premier RP Jarosław Kaczyński z premierem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem (na zdjęciu) i przyjęli wspólną deklarację dotyczącą budowy rurociągu Odessa–Brody.

## Rowerami do tronu Matki

**TARNÓW-CZĘSTOCHOWA.** 8 września z tarnowskiego placu Katedralnego wyruszyło na szlak do Częstochowy 50 rowerzystów (na zdjęciu), którzy wzięli udział w pielgrzymce organizowanej przez Sekcję Kolarstwa Rowerowego PTG „Sokół”. W Szczepanowie dołączyło do tarnowskiej grupy 20 kolarzy z okolic Brzeska. Pierwszego dnia pątnicy nocowali w Miechowie, aby w sobotę 9 września w godzinach popołudniowych dotrzeć na



GRZEGOŻ BRZOZEK

Jasną Górę. Na rowerach pielgrzymowało też dwóch księży: ks. Tadeusz Piwowarski z Brzeska i ks. Paweł Skraba z Otfinowa.

## Pieskie zawody

**STRZELCE WIELKIE.** Na początku września odbyły się I Międzynarodowe Field Trials Wyżłów Kontynentalnych i Brytyjskich im. Kazimierza Tarnowskiego. W sprawnościowych zawodach psów myśliwskich wystartowały (na zdjęciu) m.in. psy ra-

sy: wyżeł niemiecki krótkowłosey, wyżeł węgierski krótkowłosey, wyżeł czeski fousek, wyżeł weimarski krótkowłosey, pointer, seter szkocki gordon i seter angielski. Organizatorem zawodów był zarząd okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Tarnowie.



ZDJĘCIE WWW.SZCZURÓWA.PL

II Festiwal Chórów  
Diecezji Tarnowskiej

## Symfonia diecezjalna

Zaśpiewają razem wszystkie chóry diecezji. Podobna uczta dla miłośników muzyki chóralnej była ostatnio przed sześciu laty.

23 września w Tarnowie odbędzie się II Festiwal Chórów Diecezji Tarnowskiej. Ma się składać z trzech części. W godzinach 9.00–13.30 w kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej odbędą się przesłuchania chórów biorących udział w festiwalu, a następnie w bazylice katedralnej, o godz. 18.00, będzie uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca. Eucharystyczną liturgię wzbogacą śpiewy wszystkich chórów uczestniczących w festiwalu. Trzecia część to koncert galowy oraz wręczenie nagród, planowane po Mszy św. w katedrze. – Serdecznie zapraszam na te wyjątkowe w skali diecezji wydarzenia – mówi ks. dr Grzegorz Piekarczyk, dyrektor diecezjalnego studium organistowskiego. – Będzie to wielka uczta nie tylko dla miłośników muzyki chóralnej. Festiwalowi patronuje „Gość Niedzielny”. Pierwszy przegląd diecezjalnych chórów odbył się w roku 2000, w ramach obchodów jubileuszu chrześcijaństwa. **XAT**

**Kto śpiewa – dwa razy się modli, a kto słucha pięknego śpiewu – przynajmniej raz**



GRZEGORZ BROZIEK

Transoceaniczna troska Kościoła

## Ojczyzna w Ewangelii

Rozmowa z biskupem  
tarnowskim  
**Wiktorem  
Skworcem**



**Ks. ANDRZEJ TUREK:**  
*Wielu diecezjan  
wyjechało do Ameryki. Czy Pasterz Kościoła tarnowskiego wyruszył za ocean, bo nie mógł się na miejscu „doliczyć” owiec?*

**BP WIKTOR SKWORC:** *(z uśmiechem)* – Ten mój prawie dwutygodniowy, trwający od 17 do 29 sierpnia, pobyt w USA można by porównać do pasterskiego liczenia owiec. Z tym że pod pojęciem owiec kryją się też duszpasterze. Pojechałem do wiernych oraz do tarnowskich kapłanów. Biskup jest duszpasterzem wszystkich.

*Które rejony Ksiądz Biskup odwiedził?*

– Nową Anglię, w tym między innymi Boston, Webster, Nowy Jork, Waszyngton. Głównym punktem była amerykańska Częstochowa, założona w Doylestown w stanie Pensylwania. Tam, w niedzielę 27 sierpnia, wspólnie z abp. Stanisławem Ryłko celebrowaliśmy uroczystości ku czci Matki Bożej Częstochowskiej w 50. rocznicę Jasnogórskich Ślubów Narodu.

*Diecezjanie pozwalali się rozpoznawać swemu biskupowi?*

– Spotkań z wiernymi było mnóstwo. Choćby pobyt w amerykańskiej Częstochowie cały wypełniony był spotkaniami z diecezjanami. Z pewną rodziną z Sądecczyzny wspominaliśmy wizytę Jana Pawła II w Starym Sączu, na którą przybyli oni specjalnie z Ameryki.

*Polonia amerykańska kulturuje wiarę i tradycje ojców?*

– Na ogół tak. Tamtejsza religijność jest zabarwiona folklorem i ma stygmat ludowości. Publiczna manifestacja wiary przywołuje odpustowe klimaty: procesje, ludowe stroje, fetrony itp. Te religij-

no-ojczyzniane tradycje kulturowe jednak głównie starsza emigracja. Z religijnością młodych Polonusów bywa różnie.

*Ochodzą od wiary?*

– Starsza generacja Polonii swój duchowy wzrok ma skierowany w stronę ojczystych progów. Późniejsza trochę inaczej. Młodzi już nie patrzą tak intensywnie na Polskę, ale bardziej na amerykańskie „tu i teraz”. Liderzy różnych stowarzyszeń polonijnych mówili, że młoda Polonia nie bardzo chce się angażować. Proboszczowie rozkładają ręce, bo nasi rodacy niby są w parafii, a jakby ich nie było. Przychoǳą na niedzielną Mszę św., ale nie wpisują się – tak jak wymaga tamtejsze prawo – na listę członków wspólnoty parafialnej. Rodzi to szereg problemów prawno-organizacyjnych.

*Dlaczego stronią od tych zapisów?*

– Jest to dla nich niezrozumiała nowość, a poza tym, jak mówią, ich sytuacja jest niepewna – dziś są tu, a jutro mogą być gdzieś indziej. Z polskiej perspektywy emigracja za ocean jawi się jako uśmiech losu. Ale żywot emigranta nie jest łatwy – bez bliskich, ojczyzny, ojcowizny. Bywa, że żądza pieniądza przesłania i pochłania wszystko.

*Ulegają jej zwłaszcza młodzi?*

– Najpoważniejszym zagrożeniem jest rozłąka rodzin. Jeśli już trzeba wyjechać, to najlepiej, żeby czyniły to całe rodziny. Byłoby jednak krzywdzącą genera-

lizacją twierdzenie, że nasi młodzi rodacy gremialnie w Ameryce odchodzą od wiary i polskości. Funkcjonujące przy parafiach polonijne ośrodki, tzw. sobotnie szkoły, uczące języka polskiego i pielęgnujące naszą kulturę, prowadzą ofiarnie głównie młodzi polscy wolontariusze.

*Jest jakaś specyfika duszpasterstwa na amerykańskiej niwie?*

– Można by powiedzieć, że polskie duszpasterstwo związane jest z dzwonem, a polonijne z dzwonkiem. U nas styl posługi wyznacza dzwon, tzn. uderzamy w dzwon, organizujemy nabożeństwo – najlepiej z przymiotnikiem: „uroczyste” – i ludzie ciągną do kościoła. A w Ameryce można tylko z dzwonkiem – duszpasterz musi wychodzić do ludzi, stawać u drzwi i dzwonić, żeby go wpuszczono.

*Czy są już jakieś powizytacyjne decyzje?*

– Z nową świeżością staje się sprawą animacji zagranicznej posługi tarnowskich kapłanów. Kościołowi w Stanach Zjednoczonych potrzebne jest wsparcie personalne. Księża potrzebują Polonia, bo emigranci swój dom odnajdują w Kościele, ojczyźnie w Ewangelii. Także dlatego pojechałem do Ameryki, aby obecność pasterza z Polski powiedziała im wyraźnie, że rodzimy Kościół o nich pamięta. Prosząc diecezjan o wierność wierze i tradycji ojców, zapewniłem ich równocześnie, że są zawsze w optyce tarnowskiego Kościoła, czego konkretnym wyrazem jest praca wielu kapłanów z naszej diecezji w duszpasterstwie polonijnym.

Oby jak najwięcej naszych księży zechciało poświęcić choćby parę lat życia dla posługi wśród Polonii amerykańskiej czy europejskiej lub dla wiernych tamtejszych Kościołów, które przeżywają dotkliwy brak służby Ewangelii. ■

Po remoncie szkoły  
w salach zawiesili krzyże.  
**Milicja kazała  
winowajcom stawić  
się pod szkołą.  
Przybiegła cała  
wieś – ludzie otoczyli  
radiowóz.**

tekst i zdjęcia  
**GRZEGORZ BROŻEK**

**M**iejscowość Ładna leży tuż obok Tarnowa. Był rok 1956. Pod koniec sierpnia, po remoncie i malowaniu szkoły, mężczyźni urządzili, że w salach trzeba powiesić krzyże. Uruchomili tym machinę represji komunistycznego państwa. Dziś nieliczni już uczestnicy tamtych wydarzeń przyznają, że niczego nie żałują i dziś zrobiliby tak samo.

### Przyjechali krzyże ściągać

Tych, którzy zawieszali krzyże, było pięciu: Kazimierz Nosal, Adolf Bałut i trzech Józefów: Bałut, Boruch i Starostka. – Poszli do kierownika szkoły, Józefa Wołowicza, z tą sprawą. Nie wzięli niczego do wbija-

nia gwoździ, Wołowicz, nie mając młotka, pożyczył im siekiere, ale powiedział od razu, że pełniąc urzędową funkcję, musi o tym zameldować. Nie przestraszyli się i zawiesili. Za dwa czy trzy dni przyszła depesza, że milicja przyjedzie po tych, którzy tego się dopuścili. Mają się oni zgłosić pod szkołą, a jak nie, to będą po domach chodzić – wspomina Janina Boruch, żona Józefa. Za kilka dni zamiast pięciu mężczyzn pod szkołę przyszła cała wieś. – Akurat młockę mieliśmy, jak zauważyliśmy z podwórka, że milicja pod szkołę przyjechała. Pobiegliśmy tam wszyscy. Nie czekaliśmy długo, jak przyszli ludzie ze Średziny jednej i

Poniżej: **Janina Szponder za obronę krzyża została skazana na 2 tys. złotych grzywny**  
Z prawej: **Józef Sysło, mąż Stanisławy, przesiedział w areszcie trzy miesiące**

drugiej, a także z Podturcza – wymienia przysiółki Ładnej Tadeusz Stelmach. Janina Szponder miała wtedy maleńkie dzieci. – Jaśka Boruchowa przyleciała i dała mi tu znać, że przyjechali krzyże zdejmować. Marka miałam na rękach, a Marysia trzymała mi się spódnicy – wzięłam je i poszłam. Stałam trochę przed szkołą, ale nie w tłumie, no bo dzieci małe były i się o nie bałam – opowiada Janina Szponder.

### Bili i łapali, jak popadło

– Milicja się trochę przestraszyła. Domniemywali, że tu jakaś organizacja jest, bo tych ludzi tyle. Chcieli, aby ci, którzy wieszali krzyże, teraz poszli je zdjąć, ale nikt się nie powazył. Wreszcie oficer krzyknął, że w imieniu Polskiej



Rzeczypospolitej Ludowej wzywa tłum do rozejścia się. – Tadeusz Stelmach nieźle pamięta te wydarzenia. Ludzie zamiast uciekać, zaczęli śpiewać religijne pieśni. Nie myśleli, co się stanie, jakie będą konsekwencje, tylko bronili odważnie krzyża. Gdy, jak pamiętają świadkowie, milicja wyniosła krzyże ze szkoły i wrzuciła jak patyki do bagażnika, ludzie ścieśnili się i wzmagli śpiew pieśni. Władza rzuciła wtedy w tłum świecę dymną i ruszyła na ludzi z pałkami. – Gnali tych ludzi po olszynie, która obok szkoły była i prali okrutnie – opowiada, co widziała, Janina Szponder. Stanisławie Sysło o tym, co się wydarzyło, opowiadał potem jej późniejszy mąż, uczestnik wydarzeń, Józef. – Bili mężczyzn, ale tak samo i kobiety. Jedna, uciekając, chciała przez siatkę przeskoczyć, to jak ją dopadł milicjant, to po głowie i kręgosłupie dostała. Jak rzucili petardy i gazy łzawiące, Józek był



o Podwyższenia Krzyża Świętego

# owie krzyża

akurat przy drzwiach, i leciało to na niego, więc odkopnął. Rzucili się na niego i pochwycili – mówi żona tego, który w ówczesnej nomenklaturze zamachnął się na władzę ludową. – Ja za bardzo nie oberwałem wtedy, ale strasznie pobili choćby Kazka Kulesę – dodaje Tadeusz Selmach. Na komendę odwieźli bezpośrednio po wydarzeniach Józefa Sysłę i dwie kobiety Marię Zauchę i Rozalię Bałut. Kogoś musieli przecież rozliczyć.

## Jednym pałkę, innym grzywnę

– Rózię Bałut i Marysię Zauchę zwolnili po jednym dniu, pewnie zorientowali się, że brali nie tych, co trzeba, a kogo popadnie, kto im wpadł w łapy – zastanawia się Sysłowa. Przyjechali na drugi dzień do wsi i wzięli tych pięciu, którzy krzyże wieszali. – Byliśmy młodym małżeństwem, więc poszłam na milicję do-

wiadywać się o swojego męża. Męczyli ich na przesłuchaniach strasznie. Zwłaszcza jeden taki sędzia, który pochodził z Pogórskiej Woli. Wreszcie jakiś milicjant podszedł do mnie, a widział, jaka byłam splakana, i powiedział, żeby się nie martwić, bo wyjdą po trzech dniach – wspomina Janina Boruch. Tak się stało. Tylko Józka Sysłę zatrzymali dłużej. – Józka, z tego, co mi opowiadał, to przez 24 godziny co chwilę brali na przesłuchania i na bicie. Przypuszczali, że może był przywódca. Bili chyba, żeby sywał innych – zastanawia się Sysłowa. Od razu dostał sankcję: 3 miesiące aresztu. Procesu nie doczekał, bo ten sam sędzia z Pogórskiej Woli, który zameczał na przesłuchaniach innych, przez wzgląd na to, że z braćmi Sysłymi kiedyś chodził do jednej klasy, zamieszał w papierach i Józefa wypuścili. Jeszcze Szponderowa, która z małymi dziećmi stała niedaleko szkoły,



dostała grzywnę za to, że niepochlebnie wyraziła się o milicji, która biła ludzi. – Dostałam 2 tysiące do zapłacenia. Mąż na kolei robił i zarabiał 600 złotych. Całe szczęście, że proboszcz ze Skrzyszowa, ks. Hałgas, pomógł mi i przysłał 500 złotych, żeby zapłacić. Dostałam jeszcze 100 zł od cici i 200 zł od mamusi – wspomina pani Janina.

**Tadeusz Stemlach** (na zdjęciu) pamięta, jak milicjanci pobili ciężko na placu przed szkołą Kazimierza Kulesę  
Z lewej: **Zdaniem Janiny Boruch, choć nie było szansy obronić krzyża, to i tak trzeba i warto było to robić**

chcieli się zgodzić z tym, że władza wyobraża sobie inaczej, że chce zabierać krzyże, i bez wiary wychowywać dzieci – dodaje Stanisława Sysło. Zdaniem Boruchowej, mimo że nie było szansy, żeby obronić krzyż, to i tak trzeba było to robić. Przynajmniej, jak mówi, ludzie dali wyraz temu, że są wierzący i że chcą, aby dzieci pod znakiem krzyża były chowane.

– Ludzie wiedzieli, że ustrój wymyślił, że jak odsunie Pana Boga, to ludzie zezwierzęcą i będzie nimi łatwo manipulować – mówi żona Józefa Sysły. – A kogo w życiu warto bronić i po czyjej stronie się opowiedzieć jak nie po stronie Pana Boga? – pyta retorycznie 85-letnia Józefa Szponder.

W latach Polski Ludowej za krzyż i jego obronę wielu ludzi było prześladowanych. Wydarzenia, jak te w Ładnej, działy się w niejednej miejscowości. Zmieniły się czasy i władza. A ludzkie motywacje? Czy dziś byłibyśmy w stanie tak ofiarnie bronić krzyża? ■

## Godność (z) krzyża

Dzisiaj uczestnicy i świadkowie tamtych wydarzeń sprzed 50 lat za dziwne uważają pytania, po co wieszali, a potem bronili krzyży. – Poszli wieszac, bo to byli przecież katolicy i ojcowie dzieci. Nie chcieli dzieci puszczać do szkoły bez krzyży, żeby uczyły się w miejscu, które nie uznaje krzyża – tłumaczy cierpliwie, jak oczywistość, Janina Boruch. – Chcieli mieć krzyż w szkole, symbol swojej wiary. Nie



Zamiast na piwo i na ciepłe wody – do roboty!

## Południowe saksy?

Tarnowianie ruszają do pracy na Słowację. W perspektywie ma być też praca w Czechach. Czyżby zmienił się kierunek naszej emigracji zarobkowej z zachodniego na południowy?

Pierwszych stu tarnowian podjęło pracę w słowackiej Nitrze w zakładzie Volkswagena. – Pracownicy muszą spełnić pewne warunki – mówi Mieczysław Bień, prezydent Tarnowa. – Wiek od 25 do 45 lat, zdrowe nogi, bo praca wymaga stania przy taśmie. Nie mogą również być zatrudnione osoby z daltonizmem. W szukaniu pracowników pośredniczy PUP. Zgłosiło się ponad 300 osób. Szanse na wyjazd w pierwszej kolejności mają mieszkańcy Tarnowa. Firma gwarantuje mieszkanie w hotelu, dofinansowanie wyżywienia, pensję w wysokości 1400 zł na rękę, dodatki za pracę w nocy i nadgodziny. Umowa zawierana jest na pół roku z możliwością przedłużenia. Tarnowski samorząd zaangażował się w rekrutację do pracy na prośbę ambasadora RP na Słowacji Zenona Kosiniaka-Kamysza. Otwierają się też możliwości wyjazdów zarobkowych do Czech. Jeszcze w tym roku 100 osób może znaleźć pracę w czeskim Pilźnie, także w zakładzie Volkswagena.

Praca u południowych sąsiadów wzbudza kontrowersje. Niektórzy krytykują władze Tarnowa, że jest ona „upokorzeniem” i że władze powinny ściągać inwestorów do Tarnowa, a



GRZEGORZ BROŻEK

**Polacy na Słowacji mają robić niemieckie auta**

nie eksportować pracowników za granicę. Rządzący miastem odpowiadają, że oferta pracy wyszła od Słowaków, wolnym rynkiem nie da się ręcznie sterować, a jednym z dobrodziejstw UE jest możliwość pracy w dowolnym kraju. Pośród spornych opinii ważny jest fakt, że jest praca.

EB

www.diecezja.tarnow.pl

## Bóg w sieci

Minął rok działania internetowego forum diecezji tarnowskiej. Wirtualne dzieło, które wielu ludziom realnie przybliżyło Boga, wciąż się rozwija.

Roczny bilans forum to ponad 8,5 tysiąca postów i blisko 160 zarejestrowanych użytkowników. Ks. Piotr Lisowski, moderujący internetowe strony diecezji, mówi, że wśród 10 działów tematycznych najchętniej poruszane były te dotyczące liturgii oraz różnych trudnych momentów w dziejach Kościoła: – Dało się przy tym obalić wiele stereotypów. Kościół zyskuje przy bliższym poznaniu. Moderator w sutannie z kilkoma internautami, na ich prośbę, spotkał się osobiście. – Nasi forumowicze to ludzie młodzi – zauważa ks. Lisowski. – Dla wielu z nich istnieje głównie to, co jest w Internecie, więc w sieci nie może zabraknąć Boga. Wirtualne dzieło, które wielu realnie przybliżyło Boga, wciąż się rozwija. Ks. Piotr chciałby ożywić internetowe strony parafii, założyć bank modlitewnych intencji, utworzyć czat. **XAT**



KS. ANDRZEJ TUREK

**Dla wielu ludzi istnieje głównie to, co jest w Internecie, więc w sieci nie może zabraknąć Boga – twierdzi ks. Piotr Lisowski**

### WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



że bez względu na to, co inni mówią o Chrystusie i jak Go traktują, każdy z nas powinien w głębi własnej duszy odnaleźć odpowiedź na pytanie, za Kogo Go uważa i czy chce iść za Nim na Jego warunkach. On zaś powiedział: „kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!”. Tylko idąc za Jezusem po drogach Ewangelii, można zachować życie, i to aż na wieki. Kto zaś szukałby łatwego życia na własnych ścieżkach, ostatecznie straci je.

**KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

Gościu, siądź na mej ławce

## Bierz i czytaj!

Na ulicy Wałowej w Tarnowie można darmowo poczytać dobrą literaturę, i to w doborowym towarzystwie.

Ławka poetów ożyła. Miejska Biblioteka Publiczna otworzyła skrzynki z książkami. Do świata wyciąga okładki ok. 20 woluminów: bajki, wiersze, opowiadania i nowele. – Książki pochodzą z darów i naszych starszych księgozbiorów – mówi Elżbieta Rogozińska-Bień, wicedyrektor MBP. Bibliotekarze apelują, aby nie zabierać książek, by służyły mieszkańcom i turystom. Każdy może poczytać na ławce poetów, w doborowym towarzystwie odlanych z brązu postaci: Z. Herberta, A. Osieckiej i J. Brzechwy. **EB**



EWAL BIEDRON

**Skorupka tym mniej biedy napyta, im więcej się za młodu naczyta**

## V Diecezjalne Święto Chleba

# Żeby nigdy go nie brakło



**Brak chleba jest synonimem ostatecznej klęski, klęski głodu. Tak samo jest z Eucharystią – przypominał w Brzesku bp Wiktor Skworc**

Są różne chleby: Eucharystii, dobroci, pracy. Brak chleba zawsze oznacza głód. Niestety, dziś wielu go doświadcza.

Kiedy podczas V Diecezjalnego Święta Chleba, które obchodzone było w Brzesku 3 września, piekarze zaczęli rozdawać swoje wyroby, ludzie w potwornym ścisku starali się dopchać, aby dostać choćby bochenek chleba czy kilka bułek. Organizowane przez rzemieślników święto chleba wszystkim powinno przypominać o potrzebie poszanowania darów Bożych i dzielenia się nimi. Być może ofiarując bochenek chleba, czyli skrawek dobroci, naszego współczucia, zaspokajamy także w jakiś sposób głód duchowy ludzi ubogich. – Brak chleba jest synonimem ostatecznej klęski, klęski głodu. Tak samo jest z Eucharystią. Bez niej dusza ludzka zaczyna umierać, a życie ludzkie traci sens – przypominał w homilii przewodniczący Mszy św. bp Wiktor Skworc. Pasterz zwrócił także uwagę na potrzebę sprawiedliwego dzielenia chleba. Przypominał, że Polska w dalszym ciągu jest krajem braku chleba pracy. – To jest tym większa tragedia, że dotyczy ludzi młodych, którym państwo mówi „Nie jesteś tu potrzebny, nie mamy dla ciebie pracy”, co ostatecznie oznacza „Nie mamy dla ciebie chleba” – powiedział pasterz Kościoła tarnowskiego. Także o ten chleb modliło się na brzeskim placu Kazimierza ponad 500 osób, w tym rzemieślnicy z całej diecezji, będący wszak pracodawcami. **GB**

## Rocznica bitwy na Kałużówce

# Warto było

Pojęcia takie jak ojczyzna, wolność, patriotyzm dla wielu młodych mają nadal taką wartość, jak dla tych, którzy w ich imię oddawali życie.

Jak co roku, na polanie Kałużówka w Braciejowej koło Dębicy kombatancki i młodzież spotkali się na Mszy św. w rocznicę największej bitwy stoczonej przez Armię Krajową z Inspektoratu Rzeszów w ramach Akcji „Burza”. Nieliczni żyjący do dziś uczestnicy bitwy chętnie opowiadają o tamtych wydarzeniach. Porucznik Bronisław Jędrzejczyk ma 85 lat. – Od 1940 roku byłem w partyzancie. Zaprzysiężony z naszego domu zostałem ja, moich trzech braci i nasza matka. W domu był przez jakiś czas magazyn broni. Byłem łącznikiem, a w czasie „Burzy” z kolegą obsługiwałem karabin maszynowy – wspomina. Po wojnie por. Jędrzejczyk był aresztowany przez UB. Wielu jego kolegów zostało przez komunistyczne władze zamordowanych. Jednak na pytanie, czy warto było przejść przez to wszystko odpowiada krótko. – Warto. Walczyliśmy za wolność, żeby Polska była wolna. Niczego nie żałuję – dodaje. Weteranów podziwia młodzież z 13. Wędrownej Drużyny Harcerskiej „Kałużacy” z Dębicy. – Jestem w harcerstwie, bo chcę działać i chcę się rozwijać. Nie jest mi obo-



GRZEGORZ BROŻEK

jętna historia regionu, z którego pochodzę – mówi Kasia Kurdziel. Dla „Kałużaków” ta polana jest najważniejsza. – Mamy głęboką świadomość, że żołnierze Armii Krajowej ginęli tu, walczyli dla nas po to, abyśmy my tu dziś mogli być. Podtrzymywanie tej pamięci i tradycji jest wyrazem naszego patriotyzmu – dodaje przyboczna „Kałużaków” Patrycja Mazur. **GB**

**Żołnierze Armii Krajowej na Kałużówce. Z lewej Bronisław Jędrzejczyk, z prawej Władysław Nykiel**

## Friedensgrund – fundament pokoju

# Ośmiu wspaniałych

Ośmioro naszych diecezjan, w imieniu całej Polski, budowało europejski pokój na Bałkanach.

W drugiej połowie sierpnia w Bośni i Hercegowinie odbył się zjazd młodych Europejczyków, pragnących budować pokój i jedność Starego Kontynentu. Była to 17. edycja spotkań z cyklu Friedensgrund (Fundament pokoju), które zainicjował w Niemczech bp Josef Homeyer. Ponad setka młodzieży różnych wyznań i kultur przyjechała z Niemiec i krajów Europy Środkowo-Wschodniej, aby wspólnie się modlić, pracować, rozmawiać. Polskę reprezentowało ośmiu kaesemowiczów z podtarnowskiej Woli Rzędzińskiej, którzy ruszyli na Bałkany ze swym opiekunem ks. Marcinem Baranem. – Istotą Friedensgrund jest spotkanie z Bogiem w drugim człowieku – mówi ks. Mar-

cin. – Z takich spotkań rodzi się prawdziwie zjednoczona Europa ludzi wolnych i otwartych na siebie. Mateusz, jeden z uczestników spotkania, wyznaje, że nigdy nie przeżył podobnego doświadczenia jedności w wielości. – Poczucie braterstwa i ten dziwny pokój w sercu, trochę mi tego brakuje – dodaje Monika. Warto zauważyć, że w 2004 r. Friedensgrund gościł w Starym Sączu. **AT**

**Praca podczas Friedensgrund służy też „przepełnieniu” wzajemnych uprzedzeń**



KS. MARCIN BARAN

PANORAMA PARAFII

Radomyśl Wielki. Parafia pw. Przemienienia Pańskiego

# Trwanie Taboru

Chyba najtrwalsze jest to, co niewidzialne – jak wiara, dzięki której trzy razy odradzał się tu kościół.

Radomyśl mógłby być miasteczkiem o miłej aparycji. Zadbany rynek z samolotem, który już tylko śni o podniebnych podbojach, schludne budynki i dobra droga. I tutaj objawia się problem owego „mógłby”. Przez środek Radomyśla, rzuć i sapiąc, ciągną tiry. Gdy jadą w kawalkadzie, miasto drży. W przeszłości też nie obywało się tu bez wstrząsów, co pokazują choćby dzieje radomyskiej świątyni.

## Saturnus i małżeński uniwersalizm

Radomyski potencjał decybeli zwiększają rodzime przybytki rozrywki. Dyskoteka Holiday, obecnie Saturnus, ściąga kohorty amatorów kultury z miasta i okolicy. Niektórzy przemierzają potem ulice „krokiem odeskich marynarzy”, na tyle chwiejnym, że lepiej nie wchodzić im w drogę. Owa chwiejność bywa też niekiedy wzmacniana przez tutejszy bar, bardzo uniwersalny. Problemem stają się również coraz częstsze „uniwersalistyczne” małżeństwa. W Radomyślu przybywa niesakramentalnych związków. Co dziwne, niektórzy rodzice akceptują partnerski model życia swych latorośli,



ZDJEŃCA KS. ANDRZEJ TUREK

usprawiedliwiając się, że takie teraz czasy.

## Wiedeńska „dojazdówka”

Wspólnota parafialna liczy około 2, 5 tys. wiernych. Podstawą utrzymania miejscowych są zakłady w pobliskim Mielcu czy Partyni. Kurczą się gospodarstwa. Na głównej ulicy miejsko-wiejskiego Radomyśla ostała się właściwie tylko jedna krowa, ciesząca się statusem stałego pobytu. Młodzi masowo wyjeżdżają na Zachód. Proboszcz szacuje, że tylko w samym Wiedniu ma około setki swych parafian.

## Mamy Przemienienie

Parafię erygował kard. Janusz Radziwiłł w 1599 r. Pierwszy kościół strawił pożar. Podobny los spotkał drugą świątynię. Trzecią, ufundowaną w 1740 r. przez gen. Eliasza Wodzickiego, pod koniec II woj-



Świątynię, która przeszła wiele renowacji, trzeba stale chronić przed wilgocią

ny światowej pogruchowały bomby. Wiara miejscowych ludzi i tym razem kazała odrodzić się świątyni. Istotnym rysem religijności radomyślan jest kult Przemienienia Pańskiego, sprawowany także publicznie podczas czwartkowej nowenny. Radomyślanie są przekonani, że Jezus Przemieniony otacza ich szczególną opieką. Poza wstrząsami, które sprowadziła ręka ludzka, głównie na Boże przybytki, nieszczęścia omijają ludzi i ich dobytki. – Mamy Przemienienie – tłumaczą miejscowi. **XAT**



## KS. MARIAN MARSZAŁEK

Ur. 12 IV 1946 r. w Brzezinach k. Ropczyc. Święcenia przyjął w 1970 r. Posługiwał w Szczucinie, Mikluszowicach, Mościcach i Zabrnii. Od roku 1994 jest proboszczem w Radomyślu Wielkim. W duszpasterstwie pomaga mu dwóch księży wikariuszy: Mariusz Sacha i Stanisław Stec.

Powyżej: Radomyski kościół poświęcono w 1787 r. Jest to pierwszy kościół poświęcony w nowo powstałej diecezji tarnowskiej

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Niektórzy parafianie zbyt blisko trzymają się kieliszka, przybywa związków niesakramentalnych, duszpasterskim wyzwaniem staje się emigracja zarobkowa. Staramy się, aby wiara skuteczniej oddziaływała na życie. Duchową kondycję parafii wzmacniają posługujące u nas siostry służebniczki starowiejskie, które prowadzą ochronkę dla dzieci. Cieszy religijność ludzi, duża frekwencja w kościele. Parafianie są ofiarni, chętni do pracy. Udało nam się przeprowadzić wiele renowacji. Przed nami kolejne prace. Główne z nich to poszerzenie cmentarza i budowa cmentarnej kaplicy.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 7.00, 9.00, 10.30, 16.00.
- Codziennie: 6.30, 7.00 i 18.00 (maj i październik).
- Odpust – kościół parafialny ku czci Przemienienia Pańskiego; kaplica w Wólce Plebańskiej ku czci NMP Królowej.